



♦ Autor jest krytykiem teatralnym „Rzeczpospolitej”

Irena Jun - uhonorowana za rolę w tym spektaklu nagrodą Feliksa Warszawskiego - już po raz 60. zaprosi w sobotę widzów do salonu w stylowym foyer na piętrze Teatru Studio na „Biesiadę u hrabiny Kotlubaj”.

Kameralne przedstawienie, nie gubiąc niczego z przewrotności oryginału opowiadania Witolda Gombrowicza, jest w zasadzie monodramem aktorki, jakkolwiek niektóre kwestie dopowiadają „z marszu” towarzyszący artystce muzycy kwartetu smyczkowego.

Przedsięwzięcie Ireny Jun - zrealizowane z typową dla niej schludną, warsztatową elegancją - godne jest polecenia tym widzom, którzy cenią w teatrze kulturę i moc kreacyjną słowa, lubią wsłuchiwać się w jego brzmienie, smakować znaczenia i podteksty.

Cała twórczość Gombrowicza to w sumie jedna obsesyjna gra bohaterów w zdzieranie kolejnych masek. W demaskowanie jałowości przyjętych konwencji, pustki celebrowanych zachowań i rytuałów. Jednak od „gęby”, czyli nieautentyczności, całkowicie uciec się nie da. Zaskakiwani nieprzewidywalnymi okolicznościami bohaterowie wpadają w pułapkę innych zależności.

Pełną zaskakujących zwrotów i niedopowiedzeń, zawikłaną intrygę artystka przedstawiła z szacunkiem dla tekstu i myśli autora. Szczególnie godna uwagi okazała się niewymuszona swoboda, z jaką Irena Jun zindywidualizowała wypowiedzi uczestników obiadu - Hrabiny, bezzębnej Markdzy, Barona de Apfelbauma i Narratora. To koniecznie trzeba zobaczyć.